

Z deregulacją w tle

Andrzej Popielski



Mamy rok jubileuszowy, więc kilka słów na ten temat od redakcyjnego felietonisty.

Czasopismo było i jest przodujące, pod różnymi względami. Np. rzadko we wstępniakach opisywało treści bieżącego numeru – szanowało inteligencję Czytelnika. Starano się być prasą techniczną, a nie reklamowym folderem, oczywiście na tyle, na ile to było możliwe. Gdy w styczniu 1992 r. ukazał się pierwszy numer „Systemów Alarmowych”, jeszcze przez kilka lat nie było żadnego innego czasopisma w branży ochrony i zabezpieczeń technicznych. Dla dzisiejszego rynku to już nie ma znaczenia, nie ma już tamtej pamięci. Ale „Systemy Alarmowe” spełniały przez kilka lat rolę samotnego medialnego nauczyciela młodej branży security. Pismo popularyzowało wiedzę, dobre praktyki, ukazywało kierunki i nowości. Samo się uczyło, nie było polskich wzorców. Skupiło wokół siebie atrakcyjny potencjał intelektualny. Dzisiejsze autorytety uczyły się na artykułach z „Systemów”, czytając je i pisząc. Od nich uczyli się inni.

I to jest główna wartość naszego obecnego jubileuszu. To jest ta najważniejsza kropka.

Patrząc na dzieje pisma warto popatrzeć na branżę ochrony, wszak w niej działało. Zarzucono jej na początku, zwłaszcza w strefie ochrony fizycznej, działania na pograniczu prawa – często nieprawdziwie i nierzetelnie pokazując wyjątki jako regułę. Od uregulowania ustawowego z 1997 r. branża działa w granicach niezbyt doskonałego, ale prawa.

O tamtejszej branży trudno było powiedzieć coś konkretnego. Bezkształtna magma. Jakie miała zyski, ile firm? Ile tych fizycznych, a ile technicznych? Tak konkretnie, a nie „z sufitu”. Padaly różne liczby o zatrudnieniu: 150 - 180 - 200 - 250 tysięcy. Do dzisiaj to niezbyt przejrzysty gigant. Liczba koncesji nie odpowiada liczbie firm. Nie wiadomo ile ich jest, bo istniejej spółki-córki, bo nie wiadomo, czy firmy faktycznie działają.

Pierwszego marca br. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Bardzo bulwersujące dla branży ochrony z powodu postawionych tam opinii, ale zarazem ciekawe dla nas, bo na nim Piotr Stachańczyk, wiceminister MSW podał sporo danych o firmach ochrony i specjalności detektywistycznej.

Nie było jeszcze w Sejmie o rewolucyjnych planach związanych z deregulacją, tj. otwarciem zawodów, także w naszej branży. W tym rządowym projekcie jest obowiązek informowania organu koncesyjnego o podjęciu, zawieszeniu lub zakończeniu działalności ochronnej. To akurat dobry pomysł. Ale są także zapisy o likwidacji licencji i wprowadzeniu list kwalifikowanych pracowników ochrony i zabezpieczenia technicznego. Projekt tzw. ustawy deregulacyjnej budzi z różnych względów krytykę, bowiem np. pogarsza i tak kiepskie warunki zatrudnienia pracowników ochrony. Wpis na listę kwalifikowanych pracowników miałby następować na wniosek przedsiębiorcy (byliby na jego łasce? – PAN życia i zawodowej śmierci?). Teraz sam ochroniarz jest właścicielem swojej licencji. Są także inne poważne kontrowersje, ale zobaczymy co z tych pomysłów przetrwa (piszę to w połowie marca br.)

Wróćmy do tego, co jest – koncesje na prowadzenie działalności w zakresie ochrony osób i mienia ma 5211 przedsiębiorców. Według MSW w Polsce działają 1084 SUFO. Od wejścia w życie ustawy o Ochronie osób i mienia wydano 166 tys. licencji pracownika ochrony, cofnięto zaś ok. 53 tysiące. Licencje obydwu stopni posiada 113 713 pracowników ochrony fizycznej. Z kolei 18 375 osób ma licencje obydwu stopni pracowników zabezpieczenia technicznego.

Posłanka Barbara Bubula uzyskała na wspomnianej komisji od przedstawicieli MSW ocenę, jak duża jest cała branża. Tę wielkość szacuje się (trzeba podkreślić to „precyzyjne” słowo) na 300 tysięcy ludzi. Porównując ją z liczbą licencji widać – w mojej ocenie – że więcej niż połowa osób w całej branży to sektor często niewykwalifikowany, ludzi zatrudnianych do niewymagającej ochrony, najczęściej nieetatowo. To – zdaniem Tomasza Kaczmarska, posła z tej komisji, znanego z innej historii jako „agent Tomek” – strefa wycisku i powstawania różnych patologii.

Jaki jest obraz branżowych publikatorów? Wielki i słabo czytający sektor branży ochrony fizycznej prawie nie posiada branżowych mediów drukowanych. Agencje nie wspierają „produkcji literek”. Pracownik ochrony nie czyta; zresztą za mało zarabia, żeby kupić takie czasopismo. Bogaty prezes też nie czyta. Zarabia pieniądze. Do streszczeń służy asystantka.

Branża techniczna z 18 tysiącami licencji technicznych zajmuje na „powierzchni branżowego tortu” może trochę ponad 15% całości – to taki szacunek z „sufitu”, dla oceny skali wielkości tych dwóch sektorów. Na tym technicznym spłachetku tłoczą się aż 4 czasopisma i kilka publikatorów internetowych; pchają się następnii chętni. Ale my dalej jesteśmy pierwsi. Świadczy o tym choćby ten ciekawy numer, w którym są... nie tylko informacje produktowe traktowane przez niektórych jak „newsy” informacyjne. □